

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mkr., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor)

Chleba i pracy!

(Artykuł nadesłany o stosunkach niemieckich).

W starożytności lud rzymski przez swych trybunów w senacie państwa dopominał się chleba i zabawy. Dziś się czasy zmieniły. Już nie zabawy lud się dopomina, tylko pracy, aby mógł sobie zarobić na kawałek chleba dla siebie i rodziny.

Dziś nie już sam lud roboczy cierpi niedostatek, ale całe setki tysięcy wykształconych ludzi czynią nieraz nadludzkie wysiłki, aby w uczelwy sposób zarobić na najskromniejsze choćby utrzymanie życia. A dziś coraz trudniej znaleźć rzetelną pracę, a stosunki te nieszczęśliwie ciężą jak zmora na społeczeństwie ludzkim, które bądź jak bądź chce być uczciwym.

Na kogo spada odpowiedzialność za tę obecną nędzę ludzi? Pytania tego nie będziemy rozbiegali do gruntu.

Pojedyncze jednostki, a nawet zorganizowane stowarzyszenia starają się na własną rękę ziemi zaradzić, ale próżne są wszelkie tego rodzaju wysiłki, bo to przechodzi ich siły! Bund rólników wziął się na lepszy sposób, bo żąda zapomogi od państwa. W ostatnim czasie poczynają kolatać o pomoc rządu także małuczcy tego świata, ale dotychczas nie miało, bo takie dopominanie się o polepszenie misernego bytu w decydującym miejscu uznano jako coś dla państwa i rządu niebezpiecznego.

Jest dziś utartym zwyczajem, że każdego, który się osmieli dopominać o polepszenie swego bytu, choćby tylko materialnego, bez zachłystnięcia nazywa się: wrogami państwa i

Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

— Kto to? — zapytał, przystępując do nich.

— Nie poznajecie? — odparła Zuzula, twarz uśmiechniętą radośnie do Pera zwracając.

— Stefan Mitosowicz! — wykrzyknął Pero. — Na Boga, jakże możecie tak się narażać! Chodźcie do karczmy!

To mówiąc, ruszył przodem, za nim jeździec i dziewczyna. Gdy stanęli u wrót domu, Stefan z konia zeskoczył, podał dłoń na powitanie Perowi, ten ujął konia za uzdę i do swej obórki, które wznosiła się tuż przy karczmie, poprowadził. Brat i siostra weszli do sieni.

— Gdzieś ty bywał? Co się z tobą działo? — pytała Zuzula.

— Matkę przysprowadź, a opowiem wszystko, — rzekł Stefan.

Zuzula pobiegła do ławy niewieściej po drugiej stronie domu. Luba już spała, ale sbudzona słowami: — „Matko, wstawaj, Stefan się znalazł!“ — porwała się z łóżka.

Niedługo na nią czekał Stefan. Z wy-

razdu! A jednak, skargi coraz liczniejsze i wołanie o chleb powzedł ani na chwilę nie ustają! Wołanie to wydobywa się nawet z tych kół, których dotychczas nikt nie odważył się zaliczyć do wrogów państwa, bo ludzie ci dali dowód niem. patriotyzmu, wystawiając w kilku wojnach pierś swą na grad kul nieprzyjacielskich. Mówię tu o tych, którzy odbyli kampanie r. 1864-go, 1866-go i 1870—71-go, a którzy, choć we wojnie nie byli rannymi, stargali jednak zdrowie i siły; dziś wielu z nich cierpi rzeczywiście wielki niedostatek.

Za tymi nędzarsami ujęło się Stowarzyszenie Weteranów w Lipsku, dopominając się, ażeby rząd dla wszystkich, którzy odbyli wojnę w r. 1870—71 wyznaczył honorową pensję. Za to spadły na ich głowy gromy, a pan minister wojny w ostrem rozporządzeniu nazwał usiłowania te agitatorską hecą (agitatorisches Treiben).

Taki namacalny dowód nielaski, z wysokiego miejsca wypowiedziany, dotknął starych boleśnie, więc zaprotestowali uroczajnie przeciw nazwie, którą za największą obelgę uważają. Wątpiąc, że z nimi wszyscy uczestnicy wojny z r. 1870—71 bez wyjątku!

Żądanie zabezpieczenia losu na starość wszystkim weteranom, którzy na wojnach stargali zdrowie i siły, jest słusznym i sprawiedliwym.

Narod niemiecki ma do spełnienia obowiązek wdzięczności!

Obmyśla się olbrzymie fundusze na inne, mniej potrzebne rzeczy, dla czegożby nie mieli odebrać choćby okruszyny ci, którzy na to w pierwszej linii zasłużyli?

Pan poseł Richter wynalazł już gdzieś na ten cel przeznaczonych, a przynajmniej mogących być użytych 64 milionów. Dalsze fun-

ciągniętami do uścisku rękoma przybiegła do niego stara.

— Synku mój! — rzekła obejmując go i do pierś ciągnąc, — gdzieś ty bywał? Jam już myślała, żeś umarł, lub co go gorsza, zapomniał nas, zdradził swoich, poturczał..

— O matko, jak mogliście to przypuszczać! — rzekł z żalem w głosie Stefan. — Ja poturczęć?.. Syn Mitosza?.. Swoich zdradzić?..

— No, no, nie gniewaj się na matkę, gołąbeczku mój; nie dziw mi się: starym marszą się często rzeczy nieprawdopodobne, zwyczajnie, jak dzieciom. Ot powiedz lepiej, gdzieś byli dla czegoś nie odwiedzić nas?

Stefan stał między matką a siostrą na ławie i począł opowiadać przygodę, która w dzień wyjazdu paszy do Stambułu spotkała go w lesie; matka, siostra i Pero, który wrócił do przerwanej roboty, słuchali go z zajęciem.

— Niepodobna było zostawać dłużej w dawnej kryjówe. — mówił syn Mitosza. — Lekaliśmy się, że może Arnauci, którzy nam uszli, sprowadzą więcej ludzi i obławę na nas urządzią, więc teje jeszcze nocę opuściliśmy tutaj i powędrowaliśmy gdzieś indziej. Dokąd, — nie powiem wam, bo niewolno nam mówić nikomu. Lasy, w których żyjemy, tak są sbitę gąszczami, tak zarosłe, iż wróg niełatwo nas znajdzie, posłyszysz wszakże niebawem... Obcy odmówili nam pomocy, ale to nas nie

dusze znalazłyby się natychmiast. We wieży Juliusza w Szpandawie leży 120 milionów w złocie, nie przynoszących obecnie ani feniga procentu. Otóż owe 120 milionów mogłoby być w całkiem bezpiecznych miejscach (mit populärer Sicherheit) umieszczone, a odsetki z nich, rocznie 6 milionów marek przynoszące, uprzyjemniłyby resztę życia tysiącom okaleczonych i zdrowych weteranów.

Co tam s/ychać w świecie.

— Wiadomo, że już kilkakrotnie w parlamencie stawiano wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom, a zwłaszcza paragrafu 2-go, zabraniającego im się osiedlać w Niemczech. Parlament wniosek ten już też przyjął, ale rada związkowa obstawała twardo przy tem, aby Jezuitów nie wpuszczać do kraju. Teraz, jak donoszą pisma niemieckie, i rada związkowa miała zmięknąć i już ma przystać na odwołanie ustawy. Do podobnego postanowienia spowodowała ją zapewne stanowisko centrum. Rada związkowa, jeżeli będzie głosowała na wpuszczenie Jezuitów, uczyni to w tej nadziei, iż centrum przystanie na wszelkie projekty powiększające wojsko; Jezuiti zatem drogą zostaną okupieni.

— Niemiecka rada związkowa zatwierdziła się wreszcie ze sprawą następstwa tronu w Lippe-Deimold. Rada związkowa usnała się za uprawnioną do sądenia tego sporu, orzekła jednak, że chwilowo nie ma wystarczającego powodu do zatwierdzenia tej sprawy. Ta uchwała nie przyczyni się z pewnością do zupełnego usunięcia satargu, tylko przeciwnie, przedłuży go jeszcze i stać się może przyczyną nowych rozterek.

zraza. Kara, zawiedziony przez Francją, sam działać postanowił; zbiera ludzi, broń skupuje, na wszystkie strony wysłał zaufanych, powiadawszy im: „Ściągajcie ludzi; każdy, kto zdrów, łącząc się z nami powinien; kto nie chce iść dobrowolnie, przemocą go weźcie.“ Nie traci nadziei, iż własnymi siłami wroga wyparuje z granic kraju.

— Najlepiej czyni ten, kto na sobie samym polega. — odezwał się Pero. — Dzielny to musi być człowiek z tego wódza naszego. Nie znam go, ale kocham z tego, co słyszę o nim.

— O, dzielny jest i zacny jak rzadko, o tam ani na chwilę nie wątpię, — z zapalem powtórzył Stefan gospodarzowi. — Wierzę, iż pod jego kierownictwem sprawa pójdzie dobrze. Ojciec mój mawiał zawsze: „Nie doczekam ja, doczeka syn; nie doczeka syn, to doczeka wnuk“. Ja mówię inaczej: „My doczekamy, my chmury rozproszymy, dla nas słońce zaświeci!“

To powiedziawszy, podniósł czoło w górę, odgarnął czarne włosy w tył.

— Dla nas jasne dni! — dodał z mocą. Pero i Zuzula uśmiechnęli się do niego; Luba poglaskała go po twarzy.

— Synku mój! — rzekła z dumą i miłością.

Ta pieszczota przypomniała Stefanowi matkę i siostrę; pocałował pomarszczoną dłoń matki.

Parlament niemiecki odbył we Wtorek swe pierwsze posiedzenie po feryach. Na porządku obrad była interpelacja konserwatyistów w sprawie drożyzny mięsa, którą usadniał baron Wangenheim, prezes „bundu“ rolniczego. Przebieg obrad podamy w przyszłym numerze.

Rząd pruski jednak nie przedłożył sejmowi pruskiemu żadnego projektu zmiany ustawy o sebraniach i stowarzyszeniach, choć niby jest przekonany, że obecne prawa nie wystarczają. A przecież kanclers wyraźnie przyrzekł, że projekt taki wnet się ukaże, i jedynie z tego to względu posłowie zaniechali domagania się zmiany prawa o stowarzyszeniach.

Ministerstwo pruskie skrzętnie pracuje nad przygotowaniem dla sejmu pruskiego materiału, którego będzie dużo. W tym celu odbędzie się w tych dniach kilka posiedzeń. Pierwsze odbyło się w Sobotę. Sejm zagai cesarsa osobliwie z wielką uroczystością.

Na cześć byłego ministra a obecnie naczelnego prezesa Szleswiku-Holsztynu Köllera urządzono w Hadersleben, dokąd p. Köller przybył, wielką manifestację. Całe miasto i stojące w porcie okręty przysodobiono chorągiewkami. Przed południem krótko po przybyciu odegrała muzyka pobudkę, poczem przygłomwał p. Köller deputacją Duńczyków, która go prosiła o zaniechanie wydalania. W odpowiedzi swej zaznaczył, że wydalania są skierowane nie przeciw ludności duńskiej, lecz przeciw duńskiej agitacji, która, podniecana przez duńskie gazety i agitacyjne zebrania, wytworzyła stan nieznośny. Skoro stronnictwo duńskie zaniecha agitacji, ustąpi i wydalanie; w przeciwnym razie rząd nie ustąpi z obranej drogi. P. Köller zwiedził następnie szkoły i różne zakłady, a wieczorem urządzono dla niego ucztę i pochód z pochodniami.

O sadosycuczynienie i wynagrodzenie za wyrządzone misjonarzom katolickim obelgi upomnieli się u rządu chińskiego porówno Francuzi i Niemcy. Rząd chiński usnął żądania zastępcy Niemiec za słuszne i przyrzekł ukarać surowo winnych, którzy w Listopadzie napadli niemiecką stacją misyjną w Taintau i poranili misjonarza Stenza. Rząd obostrzył nadto kary za podobne zbrodnie w przyszłości.

Teraz Hakatystom już nawet 200 milionów na kolonizację niemiecką w Północnym i Prusach Zachodnich nie wystarczy i zaczynają się napierać o trzecie 100 milionów oraz o rozszerzenie kolonizacji na wszystkie wschodnie prowincje pruskie, a więc i na nasz Śląsk. Tak to się apetyt panów Hakatystów wzmaga ustawicznie, aż może w końcu sami siebie posiadają, coby było pewnie rzeczka najlepsza.

Cesarz austriacki przyjmował niedawno temu na osobnym posłuchaniu byłego prezesa ministrów, hrabiego Badenego, a słychać, że go przyjmował nadzwyczaj uprzejmie. Wypa-

dek ten ma z pewnością wielkie znaczenie. Czują to Niemcy dobrze i dla tego gazety niemieckie milczą o nim i udają, jakby o niczym nie wiedziały.

Austriacka rada państwa zostanie zwołana na 17-go bm. Niemieckie stronnictwa przygotowują nowe oskarżenie ministrów o to, że wydano rozporządzenia językowe czesko-polskie dla Śląska, że minister handlu nakazał, aby w wewnętrznej służbie pocztowej w Czechach używano tylko języka polskiego, że ustanowiono profesorów dla czeskiego gimnazjum bez pytania rady państwa i na koniec o to, że ugodę z Węgrami rząd samowolnie zawarł.

Wiedeńska rada miejska uchwaliła niedawno, by na urzędy miejskie powoływać tylko Niemców. Dla Słowian, a zwłaszcza dla Czechów tam zamieszkających jest uchwała ta wielką krzywdą. Zwołano tedy wielkie zgromadzenie i na niem uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą, aby Słowian wziął w obronę, piętnując zarazem jak należy prześladowanie Słowian.

Z Rosji donoszą do gazet angielskich, że rząd rosyjski po cichu zbiori się jakby na wojnę. W warsztatach okrętowych pracują dniami i nocą, a w Październiku i Listopadzie zaciągnięto daleko więcej żołnierzy niż po inne lata. Więcej jeszcze podpada, że wysłano do Azji liczne zbrojne oddziały i wzmocniono znacznie załogi wojskowe nad granicą rosyjsko-turecką. A jednak car niby dąży do rozbrojenia całej Europy.

Sprawa Dreyfusa wywołuje coraz nowe niespodzianki i trudno przewidzieć, jaki ostatecznie obrót weźmie. Prezes sądu kasacyjnego (rewizyjnego) ogłasza, że jako dawniejszy wojskowy nie mógł na sobie przenieść, iż izba karna i izba kasacyjna oświadczyły się przeciw armii i stanęły po stronie zdrajców, i dla tego ustąpił. W sprawie Dreyfusa zachodzą także same niedokładności jak swego czasu w sprawie panamskiej. W końcu grozi odkryciami wielkiej doniosłości oraz, że pomści się jeszcze za ponizienie armii. — Dreyfusa badano na rozkaz sądu kasacyjnego między innymi, czy swego czasu przyznał się przed pewnym oficerem do tego, że zdradził Francję, dodając, że i inni zdradzali. Dreyfus zaprzeczył, jakoby był kiedykolwiek coś podobnego powiedział. Zeznanie owego oficera było jedynym z dowodów winy Dreyfusa.

Francja poniosła znowu klęskę w Chinach. Rząd chiński był gotów przystać na żądanie Francji co do rozszerzenia francuskiej osady w Szangaju (w Chinach), ostatecznie jednak Francja sama odstąpić musiała od swego żądania w skutek energicznego protestu ze strony Anglii. Francja musi się starać o utrzymanie pokoju za każdą cenę, nie mogąc dopuścić, aby wystawa paryska w roku 1900 się nie udała i nie naraziła kraju całego na nieoblężone straty, i z tego położenia krytycznego Anglii korzystają, ile może.

Król włoski otrzymał list od negusa (cesarza) abesyńskiego Menelika, wprawdzie już dość dawny, bo jeszcze z Listopada roku zeszłego, w którym Menelik zapewnił, że pragnie tylko pokoju i nie będzie robił żadnych trudności przy uregulowaniu granicy. Tej samej treści jest jeszcze drugi list, pochodzący od rasu (księcia) Makomana, którego Menelik zamianował gubernatorem prowincji sąsiadującej z posiadłościami włoskimi. Listami temi pociesza się rząd włoski jak może, ale bodaj sam im niebardzo wierzy. Chwilowo Menelik będzie jednak pewnie spokojny, bo musi się nasamprzód załatwić z rasem (księciem, gubernatorem) Mangaszą, który się przeciw niemu zbuntował.

Ruchy wojenne negusa (cesarza) abesyńskiego Menelika poczynają poważne budzić obawy we Włoszech. Cały korpus wojska włoskiego stoi na pogotowiu, aby w razie potrzeby natychmiast wyjechać do Afryki. Czas przeprawy włoskiego wojska obliczają na 10 do 12 dni, podczas gdy forty włoskie przez miesiąc cały bez posiłków bronić się mogą. Podobno już miało przyjść do starcia przednich straży wojsk Menelika z wojskiem włoskim.

W Belgii dzierży obecnie stronnictwo katolickie ster rządu w ręku. Tego nie mogą naturalnie znieść liberalni, socjaliści itd. i pracują nad tem, aby katolików usunąć od rządów. Przedwczoraj miało się odbyć zebranie

nowo utworzonych grup socjalistów, liberalów i chrześcijańskich demokratów, by na niem zawrzeć sojusz, którego celem ma być zwalczanie obecnego rządu katolickiego. Czy się ten plan uda, przyszłość okaże.

Król belgijski także nie jest bardzo łaskaw na obecne katolickie ministerstwo i tylko z konieczności z nim przestaje; radby on mieć koło siebie ministrów liberalnych, lecz ponieważ sami dnie stanowićby o niczym nie mogli, tylko na spółkę ze socjalistami, król zgodzić się musiał na katolików, bo inaczej w towarzystwie socjalistycznych ministrów musiałby radzić nad dobrem państwa.

Wyspę Krete opuszczają mahometanie masami. Jak donoszą z Kaneli, dotąd opuściło wyspę 20 tysięcy Turków. Widać, że nowym rządowi mimo wszelkich zapewnień nie dowierzają; zresztą mahometanie wiedzą dobrze, że im tak nie będzie dobrze, jak za gospodarki tureckiej. — Wojska mocarstw, garnizujące na Krecie, opuszczają również spieszenie wyspę. — Nowym rządowi nie wrożą bardzo szczęśliwego panowania.

W Nowej Zelandyi (Australii) przyjęto również projekt prawa o zabezpieczeniu na starość, ale jakżeż ono się różni od prawa, które u nas istnieje! Ktokolwiek nie ma dochodu rocznego większego nad 680 marek, a mieszka w kraju przynajmniej lat 25, otrzymuje po dojściu do 65go roku życia bez wyjątkowego rocznie 360 marek. Aleć mogą sobie pozwolić na takie wydatki, bo nie utrzymują ni wojska ni marynarki wojennej.

Wypuścić kocięta i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Stycznia 1899.

Zaany badacz przyrody Falb zapowiedział na Styczeń taki stan powietrza: W pierwszych dziesięciu dniach wiele śniegu przy wielkim mrozie. Następnie aż do 21 Stycznia temperatura znacznie się ociepli a opadów (deszczów) nie będzie. W trzeciej części miesiąca nastanie wielki mróz i śnieg. Dzień 12 Stycznia jest dniem krytycznym pierwszego rzędu. W dniu tym przypada zaćmienie słońca, u nas niewidzialne. Przepowiednie Falba niestety tyle razy zawiodły, że im ufać nie można. I przepowiednia na Styczeń mijsię jak dotąd z prawdą, bo nie mieliśmy jeszcze ani wielkich śniegów ani wielkich mrozów.

Właścicielom domów zwracamy uwagę na to, że zawarte w roku ubiegłym kontrakty dilerzawy winni zapisać w przeznaczonym na ten cel formularzu i takowy następnie najpóźniej do 31 Stycznia wręczyć król. urzędowi celnemu. Formularzy nabyć można w urzędach celnych.

Rzuchów. Synek ogrodowego Tatusia, ośmioletni chłopiec, udał się tych dni na łód i utonął. Wyciągnięto go wnet z wody, atoli już nie zdołano go przywrócić do życia.

Kozle. Robotnik Stoklosa z Deszowic szedł pewnego dnia około godz. 3 z rana po torze kolejowym między szynami z Kandziejna do domu, a był przytem mocno podpiętym. Strażnik kolejowy spędził go wprawdzie z szyn i radził mu iść drogą wzdłuż toru, ale Stoklosa ni nakazu ni rady nie usłuchał i nieco dalej wrócił znowu na szyny. W końcu dostał się pod koła pociągu towarowego, którego nie zauważył, i zstał na śmierć przejechany.

Od Kozła. Obywatel Jan Kłosek stał w sądzie kosielskim na świadka. Ponieważ oświadczył, że po niemiecku, nie umie, a sędzia z nim mówił po niemiecku, zabrał się świadek i poszedł do domu. Kiedy do domu powrócił, zastał mandat karny na 10 mrk. albo 2 dni więzienia, a nadto został pozwany na drugi dzień na termin. Drugi raz przesłuchwane świadka w polskim języku, — dwa dni aresztu musiał jednak odsiedzieć.

Wodzisław. Ów sędzia, który się tu niedawno zastrzelił, popełnił samobójstwo podobno ze względu na chorobę, która go trapiła.

Bytom. Dz. Sl. donosi: Krótko po Nowym Roku raciborski „Ancajger“ donosił, że bytomscy „Sokoli“ w wieczór sylwestrowy sabawili się wspólnie, a podchmielwszy sobie, hurmem wyszli na miasto i na bulwarze takie wyprawiali hałasy, że policja wkroczyć mu-

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Stycznia 1899.

Zaany badacz przyrody Falb zapowiedział na Styczeń taki stan powietrza: W pierwszych dziesięciu dniach wiele śniegu przy wielkim mrozie. Następnie aż do 21 Stycznia temperatura znacznie się ociepli a opadów (deszczów) nie będzie. W trzeciej części miesiąca nastanie wielki mróz i śnieg. Dzień 12 Stycznia jest dniem krytycznym pierwszego rzędu. W dniu tym przypada zaćmienie słońca, u nas niewidzialne. Przepowiednie Falba niestety tyle razy zawiodły, że im ufać nie można. I przepowiednia na Styczeń mijsię jak dotąd z prawdą, bo nie mieliśmy jeszcze ani wielkich śniegów ani wielkich mrozów.

Właścicielom domów zwracamy uwagę na to, że zawarte w roku ubiegłym kontrakty dilerzawy winni zapisać w przeznaczonym na ten cel formularzu i takowy następnie najpóźniej do 31 Stycznia wręczyć król. urzędowi celnemu. Formularzy nabyć można w urzędach celnych.

Rzuchów. Synek ogrodowego Tatusia, ośmioletni chłopiec, udał się tych dni na łód i utonął. Wyciągnięto go wnet z wody, atoli już nie zdołano go przywrócić do życia.

Kozle. Robotnik Stoklosa z Deszowic szedł pewnego dnia około godz. 3 z rana po torze kolejowym między szynami z Kandziejna do domu, a był przytem mocno podpiętym. Strażnik kolejowy spędził go wprawdzie z szyn i radził mu iść drogą wzdłuż toru, ale Stoklosa ni nakazu ni rady nie usłuchał i nieco dalej wrócił znowu na szyny. W końcu dostał się pod koła pociągu towarowego, którego nie zauważył, i zstał na śmierć przejechany.

Od Kozła. Obywatel Jan Kłosek stał w sądzie kosielskim na świadka. Ponieważ oświadczył, że po niemiecku, nie umie, a sędzia z nim mówił po niemiecku, zabrał się świadek i poszedł do domu. Kiedy do domu powrócił, zastał mandat karny na 10 mrk. albo 2 dni więzienia, a nadto został pozwany na drugi dzień na termin. Drugi raz przesłuchwane świadka w polskim języku, — dwa dni aresztu musiał jednak odsiedzieć.

Wodzisław. Ów sędzia, który się tu niedawno zastrzelił, popełnił samobójstwo podobno ze względu na chorobę, która go trapiła.

Bytom. Dz. Sl. donosi: Krótko po Nowym Roku raciborski „Ancajger“ donosił, że bytomscy „Sokoli“ w wieczór sylwestrowy sabawili się wspólnie, a podchmielwszy sobie, hurmem wyszli na miasto i na bulwarze takie wyprawiali hałasy, że policja wkroczyć mu-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siała.
rsucili
brand
astowa
brand
growsi
rozbili
ryzaw
ludzie
artyku
prawd
oblicz
pierwi
ciągu
Z
specy
dent
ście
polski
ne, sz
do są
dowie
przecl
byt to
dziono
gęsi z
ży śni
złodek
dozede
miesz
dziej.
o tam
wypu
kocia
jąca
von D
wysze
to, że
cesars
nie be
przyb
rzecz
o bud
obwo
niu s
rząd,
środk
uregu
we w
się re
zu ke
Odra;
dlew
najwi
3) ab
Odry
dania
należ
dyrek
trzy
skocz
kolej
szony
ciąg.
tek c
wiaja
W
tnicy
ras,
dsity.
siedz
cało
s k i o
lokom
wego
chaty
Tray
lacs
tej c
mi i
ny oc
kiero
wyda
wie o
ma z
trzym
dwaj
dosta

nia. W końcu ci „szlachetni“ (edle Polen) rzucają się na okno wystawne fotografa Hildebrandta i rozbili je, za co sprawców przysre-sztowano. W dwa dni później fotograf Hildebrandt sam z własnej woli przesłał „Ancaj-growi“ sprostowanie, że okna wystawne nie rozbili mu „Sokoły“, ale wcale inni, z Towarzystwem w żadnym związku nie pozostający ludzie. Zarząd „Sokoła“ stwierdził także, że artykuł „Ancajgra“ nie tylko nie zgadza się z prawdą, ale jest po prostu czczym wymysłem, obliczonym na to jedynie, żeby „Sokolów“ w pierwszym rzędzie, a lud polski w dalszym ciągu w jak najgorszym przedstawić świetle.

Ze względu na to, iż artykuł ten pisał specjalny w Bytomiu zamieszkały korespondent „Ancajgra“, i że w „Ancajgrze“ częściej się pojawiają artykuły przeciw ludowi polskiemu i towarzystwom polskim skierowane, zarząd „Sokoła“ postanowił „Ancajgra“ do sądowej pociągnąć odpowiedzialności, aby dowiedział się świat nareszcie, do jakich to przeciwnicy nasi uciekają się środków, aby był towarzystw polskich podkopać.

—* Dolne Marklowice. Pewnej nocy skradziono posiadzielowi Chroszczowi trzy tuste-gegi z chlewa. W tejże nocy spadł był świe-ży śnieg, tak że na nim były widoczne ślady złodzieja. Idąc temi śladami, właściciel ge-gei doszedł aż do Niedobczyc, do domu, w którym mieszka znany i kilkakrotnie już karany złodziej. Naturalnie okradziony właściciel doniósł o tam zaraz sądowni.

—* Chropaczów. W kopalni „Schlesien“ wypuszczano podczas zmiany szczyty parę z kotła i przytem pękł kurek. Para wybuchająca poparzyła ciężko trzech robotników.

—* Swierkhaniec (Neudek). Hrabia Henckel von Donnersmarck ma zostać niebawem wy-wyższony do stanu książęcego w nagrodę za to, że starał się zawsze pośredniczyć między cesarzem a księciem Bismarkiem.

—* Ujazd. Magistrat ogłasza, iż nadal już nie będzie kazał ustawiać bud dla kramarzy przybywających na jarmarki. Odtąd będzie rzeczą każdego kramarza postarać się samemu o budę jarmarczną.

—* Opole. Isha handlowa dla opolskiego obwodu regencyjnego uchwaliła na posiedze-niu z dnia 5 bm. rezolucyą, w której wzywa rząd, aby odstąpił od wybudowania kanału w środkowych Niemczech, a za to postarał się o uregulowanie Odry i innych rzek spławnych we wschodnich prowincjach. Dalej domaga się rezolucyą: 1) aby zniono opłatę od dowo-ziu kolejną towarów do wszystkich portów nad Odrą; 2) aby przy odnowieniu traktatów han-dlowych z Rosją i Austrią uwzględniono jak najwięcej interes przemysłu górnośląskiego i 3) aby ile możności przyspieszono połączenie Odry z Dunajem za pomocą kanału. Czy ża-dania ishy handlowej zostaną uwzględnione należyście, to naturalnie rzecz inna.

—* Katowice. W obwodzie katowickiej dyrekcji kolejowej zaszły w ostatnich dniach trzy nieszczęścia na kolei. W Opolu ze-skoczył przy ranżerowaniu pociągu urzędnik kolejowy z wagonu jedną nogą na sąsiednie szyny, nie widząc, że po nich nadjeżdżał po-ciąg. Koła zmiężdżyły mu nogę całą, w sku-tek czego po kilku godzinach umarł, pozostawiając w smutku żonę z siedmiorgiem dzieci.

— W Gliwicach wyskoczyły przy zwrot-nicy catery wagony. Pierwszy obalił się za-raz, drugie wjechały nań i mocno go uszkod-ziły. Cudownym iście sposobem pomocnik, siedzący na jednym z tych wagonów, wyszedł cało z wypadku tego.

— W Tarnowskich Górach wykoleiła się w Sobotę lokomotywa i wagon z paczkami, następne zaś wagony przekoczyły na inne szyny i wje-chały na stojące tamże wagony z węglami. Trzy wagony zostały na nie strąskane. Pa-lacis Wróbel zeskokczył z lokomotywy, ale w tej chwili obalił się na niego wagon z paczka-mi i przygniół go niebezpiecznie. Ciężkie ra-ny odniósł także pakmistrz Stephan, lżejsze kierownik lokomotywy Schreiber. Nieszczęście wydarzyło się około god. 11 przed południem.

—* Od Katowic. W lesie w pobliżu Kato-wic odbył się tych dni pojedynek między dwoma szesorami górniczymi. Jeden z nich otrzymał postrzał w ramię. Urzędnik leśny i dwaj policjanci nasłi ich tamże i ztąd sprawa dostanie się jeszcze przed sąd bytomski.

—* Laurahuta. Wdowa po warkmistrzu Fitznerze zginęła szóstego tygodnia w płomie-niach we własnym mieszkaniu. Kiedy pomoc nadeszła, już było za późno. Jak ogień po-wstał, nie podobna było stwierdzić.

—* Wrocław. Wydział prowincjonalny ze-brał się szóstego tygodnia, by rozpatrzyć się w planie rządu co do regulacji rzek górskich, by w ten sposób zapobiedz na przyszłość wię-kzym wylewom. Przesładowanie projektów rządowych będzie ogółem wymagało 120 1/2 miliona marek.

—* Gdańsk. Tutejsze towarzystwo „Je-dność“ urządziło i w tym roku gwiazdkę dla dzieci. Komisarz p. Naporra zażądał, aby dzieci mające deklamować, zgłosiły się w pierw-do niego, powiedziały mu swoje nazwisko, gdzie do szkoły uczęszczają i jak się ich nau-czyciele nazywają!!! Aby tego unkuąć i u-ważając wymagania komisarza za zbyt daleko posunięte, zarząd towarzystwa zaniechał de-klamacyi dziatwy.

—* Olsztyn (na Warmii). W Piątek przed południem przybył do redakcyi Gazety Olsztyń-skiej urzędnik policyjny z zapytaniem, czy nie wie nic o założyciu mającej tu „ludze pol-skiej“, która ma się starać o szkoły polskie!!! i uczyć dzieci po polsku czytać i pisać. Z-żalem redaktor musiał odpowiedzieć, że o ta-kiej „ludze“ nic mu nie wiadomo, chociaż cie-szyłby się, gdyby była. Widocznie policya do-stała widocznie znowu nakaz śledzić za jakimś „ruchem polskim“, który w Olsztynie wcale nie istnieje.

—* Kraków. W trzy dni po księdzu Bade-nim, o którego śmierci już donosiliśmy, zmarł tu ks. Kasper Szczepkowski, były prowincyał Ojców Jezuitów. Urodzony w roku 1823 w Tomaszowie w Galicyi, należał do drużyny mi-syonarzy, która nieodżałowanej pamięci księdzu Karolowi Antoniewiczowi towarzyszyła podczas pierwszej misyi w Księstwie Poznańskim i na Ślązku naszym. S. p. ksiądz Szczep-kowski był nadzwyczajnie czynnym przez całe swoje życie; i najtrudniejsze warunki nie zdołały go powatraymac w pracy. Dopiero gdy już mu sił zabrakło, posłaładł urzędy, aby przez rok ostatni ziemskiej wędrówki w modli-twie i ciszy gotować się na wieczność.

Rozmowa z Papieżem.

Korespondent rzymski pewnej wielkiej gazety amerykańskiej, Tonelli, dostąpił rzadko w tych czasach udzielanego redaktorom za-szczytu: został przyjęty na prywatnym po-słuchaniu przez papieża Leona XIII. Posłu-chanie to tak opisuje ów redaktor:

Za pośrednictwem jednego z ambasado-rów, upelnomocnionych przy Watykanie, udało mi się otrzymać obietnicę, że będę przez Ojca św. przyjęty. Obietnica spełniła się wkrótce: Papież kilka dni temu wyraził życzenie przy-jęcia mnie rano w swych pokojach. Wpro-wadzeno mnie do gabinetu, będącego ulubio-nym miejscem pracy Leona XIII. Jest to nie-wielkich rozmiarów pokój, wychodzący na ogródek, o nadzwyczaj skromnem umeblowa-niu. W bliskości okna, zwróconego na nie-wielki ogródek, stoi biurko papieżkie, przed-niem zaś krzesło z poręczami, obite adama-szkiem, sześć zwykłych krzesel, również ada-maszkiem obitych, uzupełnia umeblowanie te-go gabinetu. Wielki krzyż z hebanu stoi w pośrodku biurka.

Przywitawszy Papieża ze zwykłym cere-monią, przedłożyłem mują prośbę. Przed-stawiłem, że redakcyja „New York Journalu“ czułaby się niezmiernie szczęśliwą, gdyby mo-gła słowami Głowy Kościoła katolickiego ze swymi czytelnikami się podzielić.

Leon XIII. uśmiechnął się dobitliwie i rzekł:

— Wszyscy mieszkańcy tej ziemi są dzie-ćmi Bożemi, bez względu na narodowość i dogmata, w jakie wierzą. Ci, którzy zbłą-dzili, nawrócą się kiedyś, gdyż istnieje tylko jedna prawda.

— Amerykanie północni — ciągnął dalej Papież — są wielkim narodem, pełnym siły i energii. Powinni oni jednak pamiętać, że wobec słabszego należy okazywać się szlache-tnym, powinni pozostać wzorem potężnego i dzielnego narodu.

— Stany Zjednoczone — osmieliłem się wtrącić — postąpiły szlachetnie, biorąc w opiekę lud uciesiony.

— Kubańczyków? — przerwał Papież, pa-trząc mi bystro w oczy.

— Tak jest, Ojciec św. ! Kubańczycy wy-cierpieli wiele!

— Niestety, mój synu, jak także cierpia-łem wiele, widząc zatarg dwóch narodów, któ-re kocham zarówno, jeden za jego wielką wierność dla Kościoła, drugi za jego pełną siłę młodość, i dla tego także, iż spodziewam się z biegiem czasu jego powrotu na łono katoli-cyzmu. Żółta się on już teraz olbrzymimi krokami ku Kościołowi katolickiemu. Ta osta-tnia wojna była największą cierpieniem me-go życia. Wszelkie usiłowania z mej strony, aby je zapobiedz, były próżne.

— Ojciec św. ! Wolna Kuba nie może być nieszczęśliwą.

— Oby Bóg dał, żeby się tak stało ! Wiele teraz zmienić musi się na Kubie; wierzę je-dnak w prawdziwą pobożność jej mieszkańców i to mnie pociesza.

— Również Filipiny — wtrąciłem, — ucier-piały bardzo wiele skutkiem powstania. Po-zwoli mi Wasza Świątobliwość zrobić pokorną uwagę, że zakony przyczyniły się na Filipi-nach do wywołania pewnego rozdrażnienia.

Papież przerwał mi ruchem ręki i ostro spojrzawszy na mnie, rzekł:

— Ubolewałem nad niektórymi niewłaści-wościami, lecz trzeba wziąć pod uwagę sposób myślenia i bardzo skłonny do podrażnienia cha-akter tych wyspiarzy...

Tu nastąpiła pauza w naszej rozmowie. Domyśliłem się, że rozmowa nasza się skoń-czyła. Odszedłem.

Ruch w Towarzystwach.

— § Gliwice. W Sobotę, 14 Stycznia, i w Niedziele, 15 Stycznia tr., urządził związek ka-tolickich robotników dla Gliwic i okolicy pod opieką św. Józefa przedstawienie amatorskie. W Sobotę odegrane zostaną dwie sztuki: „Komi-niarz i młynarz“ i „Szlachta czynszowa“. Kto się chce po ciężkiej robocie trochę po-śmiać, rozweselić, zabawić, ten niechaj przy-jdzie, bo weselość będzie wielka. Już sama myśl, że kominiarz czarny a młynarz biały nie za bardzo się lubią a potem się godzą i na-wzajem się czernią i bielą, daje pewność, że śmiechu będzie nie mało. W Niedziele przed-stawiona będzie sztuka wyjęta z Pisma św. pod tytułem: „Sprawiedliwy Job, jego życie i cierpienia“, dramat biblijny w pięciu aktach. Tu znowu każdy, kto ma jeszcze serce tkliwe, może zobaczyć, jak człowiek, znoszący z po-korą i z poddaniem nawiedzenia Pańskie, za życia jeszcze łaski i dobroci Pańskiej doznaje. A więc bracie kochany, przyjdź a nie poża-lujesz! — Przy tej sposobności uwiadoma się także szanownych członków, że miesięczne zgromadzenie odbędzie się 29 Stycznia.

Z A R Z A D.

— § Król. Huta. Członkom Kółka Towarzy-skiego donosimy, że w Niedziele 15 bm. jest od god. 4 do god. 6 posiedzenie na sali pana Opawskiego, poczem udajemy się na przedsta-wienie teatralne do Związku Chrześcijańskich Górników, które się odbędzie na sali p. Namysło, bo nam górnicy zaproszenie nadesłali. Uprasza się o liczne przybycie, bo na posie-dzeniu będą ważne sprawy do załatwienia. Goście zawsze mile widziani. Na liczne zapy-tania i życzenia z różnych stron wyrażone już dziś donosimy, że sztukę „Żywot i męczeństwo św. Barbary“ jeszcze raz w Kółku odegramy, i to dnia 5 Lutego na sali p. Namysło.

Z A R Z A D.

— § Bottrop. W Niedziele dn. 15 Stycznia r. b. urządził Tow. pod opieką św. Barbary na sali p. Köstra w Bottropie teatr amatorski. Przedstawioną zostanie bardzo piękna i po-uczająca sztuka pod nazwą: „Żywot i męczeń-stwo św. Barbary“. Członkowie Tow. płać 25 fen. wstępnego, goście 50 fen.; żony człon-ków mają wstęp wolny. Otwarcie kasy o god. 4-tej, początek przedstawienia o g. 5 po-łn. Szanownych rodaków upraszamy jak naj-przejmiej, żeby wzięli jak najliczniejszy udział w zabawie. Członkowie powinni się przybrać w czapkę i kokardę Tow. Zarząd.

